

Drogi Ojciec.

Chociaż właściwie nie mam co pisać, ale że serce nie chce się zgodzić na milczenie, więc piszę. Ot tak chcę zrobić przyjemność braciom klerykom, bo co się tyczy Ojca, nie mogę rościć sobie pretensji, żeby czytanie mego listu było dla Niego rzeczą tak miłą.

Spodziewam się, że na nowicjacie pod tak umiejętną ręką i głową, jak Drogiego Ojca, wszystko idzie jak z płatka. Życzę i nadal powodzenia. Wszystkich braci kleryków najserdeczniej pozdrawiam. Bratu Hilaremu dziękuję za znakomite wyostrzenie brzytwy. Czasem korzystam z tego, jakkolwiek tu w Hanaczowie można by i z brodą chodzić i nikt by się nie dziwił. Zapewne i życie „MI” pulsuje mocno i Matka Najśw. większą cześć odbiera. Nie wiem tylko, czy myśl o akademii na św. Bonawenturę nie zanikła. Br. Eugeniusz, o ile prosto się trzyma (czego mu szczerze życzę), z pewnością doprowadzi tę myśl do skutku. Może i ja przyjdę do zdrowia i będę mógł być na niej obecny, – a jeśli nie, z daleka będę się cieszył. Br. Julian po egzaminie z br. Justynem może zamierzają gdzie wyjechać na wakacje. Nie doradzałbym im tego bardzo, bo zawsze lepiej jest w konwencie razem z innymi braćmi, „quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum”. Ja sam na sobie to odczuwam w Hanaczowie, może dlatego, że jest zimno i słońca. Apetytu nie mam, ale żeby dostosować się do poleceń lekarskich, przemocą leję w siebie mleko.

I dla innych braci miałbym może coś do napisania w szczególności, ale nie chcę, żeby nie wyglądało, iż mieszam się do rządu w nowicjacie, będąc od Was daleko. Sam br. Dziekan i furtian zdumieliby się na to.

List ten cały piszę naprędce i dlatego nie dobrze jest obmyślany i napisany, ale temu wybaczcie.

Proszę bardzo o modlitwę Przew. O. Magistra i wszystkich braci kleryków.

br. Wenanty

Słowa wstępnego do pisemka „MI”
jeszcze nie napisałem, ale napiszę,
o ile tylko będę zdrów.